

# Orły na koszulkach obozowej drużyny piłki nożnej

Tomasz Zawistowski

Zdarza się, że rabuś nazywający siebie poszukiwaczem amatorem próbuje na rynku antykwarycznym sprzedać znaleziska wykradzione ze stanowisk archeologicznych. Pozbawione kontekstu, jakim jest opis miejsca i okoliczności znalezienia, stają się one z naukowego punktu widzenia bezwartościowe. Podobna sytuacja dotyczy wielu obiektów, w tym pamiątek historii najnowszej, które po wyrwaniu z kontekstu historycznego są nierozpoznawalne. Orzeł z koszulki członka polskiej reprezentacji piłkarskiej ze stalagu XVII B zachował się na szczęście w całym zespole obozowych pamiątek, dzięki czemu nie jest dzisiaj bezimiennym kawałkiem pomalowanej tkaniny.

**W** wyniku wojny obronnej 1939 roku około 420 tys. polskich żołnierzy znalazło się w niemieckiej niewoli. W trakcie późniejszych działań wojennych za druty niemieckich obozów trafiali żołnierze wojsk lądowych i lotnicy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Kolejna fala jeńców napłynęła po kapitulacji Powstania Warszawskiego. Przetrawanie wymuszonej przez niewolę beczynności było dla nich wszystkich ciężkim zadaniem.

## Sport za drutami

Niemcy, przewidując konieczność przyjęcia dużej liczby jeńców, stworzyli system segregacji, transportu i zakwaterowania w sieci obozów, której struktura odpowiadała strukturze terytorialnej Wehrmachtu. Oficerowie oddzielani byli ▶

▶ Jeniec-zawodnik z orłem na koszulce



Fot. ze zbiorów autora

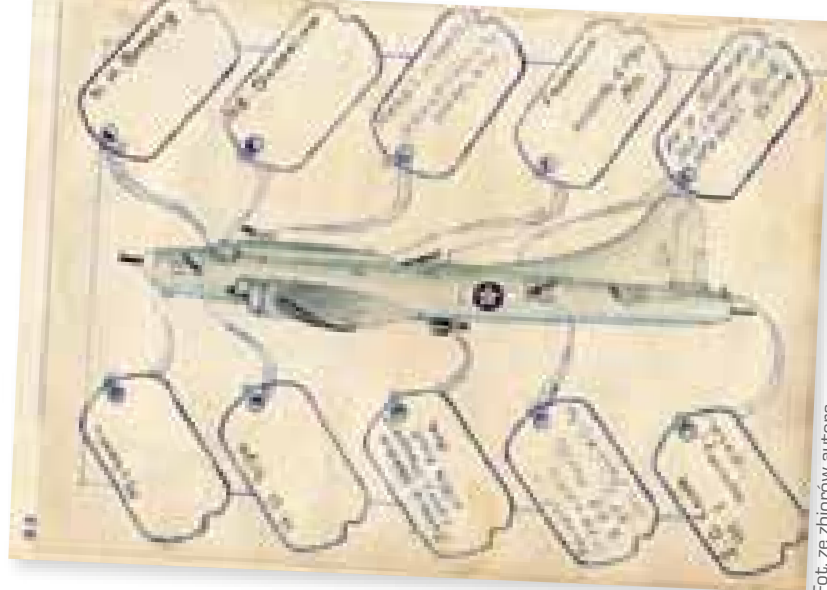


Fot. ze zbiorów autora

▶ Orzeł noszony na koszulkach zawodników polskiej drużyny futbolowej stalagu XVII B Krems-Gneixendorf w latach 1941–1945



Fot. ze zbiorów autora



Fot. ze zbiorów autora

► U góry z lewej: karykatura ze sztambucha kpr. pchor. Stanisława Ciecierskiego; z prawej: wpisy pamiątkowe amerykańskich lotników z Latającej Fortecy B-17 „Thunderbird”, zestrzelonych 17 kwietnia 1943 roku na południowy wschód od Bremy; u dołu: dyplom upamiętniający międzynarodowe rozgrywki w Krems w 1941 roku

od pozostałych żołnierzy i osadzano ich w osobnych obozach.

Polska i Niemcy należały do grupy państw, które w Genewie, w roku 1929, podpisały konwencję dotyczącą jeńców wojennych. Artykuł 17 tego dokumentu stwierdzał, że „strony walczące będą popierały jak najbardziej rozrywki umysłowe i sportowe, organizowane przez jeńców wojennych”. Postanowienie to było przez stronę niemiecką respektowane z pewnymi ograniczeniami, wynikającymi ze względów bezpieczeństwa. Nie wyrażono zgody na uprawianie szermierki, rzutu oszczepem

oraz skoku o tyczce.

Pierwsze dwie dyscypliny mogły jeńcom dać broń do ręki, a dla tyczkarzy druty mogły okazać się za niskie...

Sport uprawiano najchętniej w obozach oficerskich (oflagach), oficerowie bowiem w myśl konwencji genewskiej byli zwolnieni z obowiązku pracy. Szeregowi i podoficerowie nie mieli aż tyle wolnego czasu i – chcąc nie chcąc – w pracy dawali ujście energii, której wobec skromnych, jeńckich racji żywnościowych i tak nie było za wiele. W oflagach natomiast uprawianie sportu było bardzo istotnym elementem życia codziennego, niekiedy wręcz modą. Sprzęt sportowy po części pochodził z paczek dostarczanych przez Czerwony Krzyż

i YMCA, a po części był kupowany półlegalnie za pośrednictwem niemieckich strażników. Dużym powodzeniem cieszyły się gry zespołowe – piłka nożna, koszykówka i piłka ręczna. Na marginesie warto wspomnieć, że potoczna nazwa tej ostatniej dyscypliny pochodzi od nazwy obozu w Szczypiornie, gdzie przetrzymywani w latach 1917–1918 przez Austriaków polscy legionści grali w nią z zapalem.

Uprawianie sportu indywidualnego i zespołowego pozwalało jeńcom lepiej przezwyciężać problemy psychiczne związane z długotrwałym, przymusowym odosobnieniem. W organizowaniu zawodów angażowali się przedwojenni sportowcy, których sporo znalazło się w obozach, jak również nowi adepci różnych dyscyplin, a także działacze, trenerzy i medycy. W latach olimpijskich 1940 i 1944 w niektórych obozach zostały zorganizowane igrzyska ze zniczami, flagami olimpijskimi i uroczystym wręczeniem nagród. Olimpiady były prawdziwie międzynarodowe, brali w nich udział jeńcy wielu narodowości. W 1940 roku w jednym z obozów wykonano imitację medalu w postaci tekturowych proporczyków obramowanych drutem kolczastym. Kolejne obozowe igrzyska zostały przytłumione przygnębiającymi wieściami z płonącej Warszawy, niemniej – pomimo minorowych nastrojów – podjęto decyzję o doprowadzeniu ich do końca.

Po zakończeniu wojny okazało się, że umiejętności nabyte i udoskonalone za drutami nie poszły na marne. Z byłych jeńców wojennych rekrutowała się duża część powojennych działaczy sportowych.

Fot. ze zbiorów autora



## Jeniecka droga kaprała podchorążego

W roku 1944 z powstańczej Warszawy do stalagu VIII B w Łambinowicach, zwanych wówczas Lamsdorf, trafił wraz z sześcioma tysiącami swych kolegów *Kriegsgefangener* nr 102837 – czyli kapralem podchorążym Stanisław Ciecierski. Po kilku miesiącach pobytu w podopolskim obozie przeniesiono go nad Dunaj, do największego na terenie Austrii obozu jenieckiego – stalagu XVII B Krems-Gneixendorf.

W Krems Niemcy przetrzymywali jeńców wielu narodowości. Przebywali tam Francuzi, Belgowie, Serbowie, Grecy i Brytyjczycy, a od 1941 roku zwożono Rosjan, z których zresztą znaczna część zginęła. Pod koniec wojny trafili do Krems byli niemieccy sprzymierzeńcy – Włosi. Najsilniejsza jednak i bodaj najbardziej zauważalna była w tym czasie czterotysięczna grupa amerykańskiego personelu latającego. Prawie nieznaną w Polsce obóz w Krems zapisał się silnie w pamięci i tradycji amerykańskiej. W początku lat pięćdziesiątych na Broadwayu wystawiono sztukę, której akcja toczyła się w tym właśnie obozie, w 1953 roku nakręcono zaś jej słynną, filmową adaptację pod tytułem *Stalag 17*.

## Sztambuch warszawskiego powstańca

Jeńcy amerykańscy byli spośród wszystkich najlepiej zaopatrzeni. Otrzymywali bogate paczki żywnościowe, ciepłą odzież i sprzęt sportowy. W 1944 roku z inicjatywy YMCA wydrukowano dla nich w Genewie 25 tysięcy sztambuchów, grubych, oprawnych w płótno zeszytów z numerowanymi stronami, zatytułowanych *A WARTIME LOG – A Remembrance from Home through the American Y.M.C.A.* Przeznaczone zasadniczo dla Amerykanów logi trafiły niekiedy w ręce cudzoziemców – drogą wymiany bądź jako podarunki. Jeden z nich stał się własnością kpr. pchor. Stanisława Ciecierskiego, który w ostatnich dniach niewoli zebrał wpisy od kolegów zza drutów i powklejał na puste karty przeróżne pamiątki obozowego życia.



Fot. ze zbiorów autora

► Akwarele samolotów ze sztambucha

Były tam obrazki religijne, menu wieczny wigilijnej z 1944 roku, akwarele malowane przez amerykańskich lotników, przedstawiające własne i wrogie samoloty oraz walki powietrzne, karykatury, programy obozowych koncertów, naklejki od papierosów i czekolad, a wszystko to uzupełnione wpisami kolegów-jeńców. Życzenia szybkiego wyzwolenia składali na kartach Belgowie, Francuzi, Rumuni, Amerykanie, Grecy, Walijczycy, Rosjanie, Serbowie i Polacy z kampanii wrześniowej przeniesieni do Krems z obozów na Węgrzech. Wiemy z zapisków, że Ciecierski zobowiązał się do zgolenia brody w dniu wyzwolenia. Bombardier Edward Thomas Haywood wpisał mu do sztambucha krótką dedykację „Good luck and good speed!”.

Na pierwszej stronie logu została wklejona fotografia przedstawiająca kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, namalowana – według podpisu – przez polskich jeńców wojennych w Lamsdorfie i znajdująca się w Krems. Według re-

lacji kapelana obozowego: „Żołnierze-jeńcy ofiarowali swe szczupłe i mizerne »lager-marki«, za które niemieckie »Lagerkommando« dostarczyło farb, pędzli itp. W miesiącu maju wynoszono obraz na plac apelowy przy dźwiękach hejnału z wieży Mariackiej i naszym wiekowym *Boże, coś Polskę*, brać żołnierska śpiewała *Litanie Loretańską* i *Pod Twoją obronę*. Kiedy Niemcy ewakuowali część obozu, dali rozkaz pozostawienia obrazu. Wtedy polscy żołnierze zdjęli płótno z ram, zwinęli i przemycili pod drutami kolczastymi, przywożąc obraz do obozu — Stalag XVII B — w Krems (Austria), dokąd zostali przeniesieni. Przed tym obrazem odprawiałem przez półtora roku co niedzielę Msze św. Za drutami w sąsiednim obozie jeńcy rosyjscy stali z gołą głową w bezruchu i skupieniu”.

## Pamiątkowy orzeł

Dzięki sztambuchowi dotrwały do naszych czasów dokumenty, niekiedy ►



Fot. ze zbiorów autora



► Menu obozowej wieczerzy wigilijnej z 1944 roku

całkiem banalne, a niekiedy ważniejsze. Wśród nich przetrwała też pamiątka bezcenna. Na jednej z kart wklejony jest polski herb dwunastocentymetrowej wysokości, wykonany ręcznie z płótna pociągniętego farbami olejnymi. Podpis mówi, że orzeł ten był umieszczony na koszulkach członków polskiej reprezentacji piłkarskiej w obozie Krems-Gneixendorf w latach 1941–1945. Dodatkowo zachowało się zdjęcie jeńca piłkarza z takim samym, a może wręcz tym samym orłem na koszulce.

Nie wiadomo, w jaki sposób właściciel sztambucha wszedł w posiadanie orła. Może zdążył wziąć udział w ostatnich obozowych meczach, a może po-

magął przy ich organizacji? O jego późniejszym zaangażowaniu w sprawy futbolu świadczy jedyny powojenny dokument, który wetknięto za okładkę – legitymacja złotej odznaki Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z 1950 roku.

Inne zdjęcie ze sztambucha, przedstawiające polską drużynę na boisku, jest podpisane na odwrocie „St. Aegydt”. I to jest kolejna zagadka: jaki mecz polscy piłkarze grali w miejscowości, w której znajdował się mały, tajemniczy podobóz nielawny KL Mauthausen?

## Stasiowe naleśniki

Kapral podchorąży Stanisław Ciecierski dał się z pewnością zapamiętać swoim kolegom. Wspominali go, jeśli nie jako wybitnego piłkarza, to z pewnością z racji jego nietuzinkowych osiągnięć kulinarnych, których opisem jeden z nich ozdobił *WARTIME LOG*:

*Jeżeli kiedyś przy zielonym stole*

*Anonsował będziesz: „karo, kiery, piki” –*

*Pomyśl także o tym, jak kiedyś w niewoli*

*Pitrasileś, bracie, „dobre” naleśniki.*

*A jak to było, opowiem:*

*Dwie łyżki mąki żytniej – czarnej jak cholera!*

*Spojrzyś na nią, bracie! – na mdłości się zbiera.*

*Dwie łyżeczki soli – czy to nie za mało?*

*Do tego pół jajka – żeby siętrzymało.*

*Dwie szklanki wody zimnej i dwie łyżki mleka,*

*Mąka z dwóch sucharków... Piecuk na was czeka!*

*Krzyczy brat Verbin. „Dobra bratku!” – Stasio odpowiada,*

*A podnosząc swą twarz szlachetną, przystrojona brodą*

*(Wszak brodę ma kozioł, osioł i inna dziczyna –*

*Dlaczego nie ma mieć jej mężczyzna.)*

*Tak rzecze:*

*„Kto z was nie umie smażyć naleśników – za mną!*

*A chwyciwszy patelnię jedną, dwa gramy skórki, odsłoniwszy ręką drogę,*  
*krokiem poloneza*

*Z kartonem drzewa kradzionego pod pachą do kuchenki zmierza.*

*Tu stanął, a nam się zdawało,*

*Że usłyszymy głos jego – nie, to echo grało.*

*W kuchni wre ogień. Patelnia na piecu.*

*Stasio skórkę w dwóch palcach, patelnię nacisnął,*

*Wygiął grzbiet łukiem kocim, w oczach krwią zabłysnął*

*I ruchem z prawa w lewo patelnię smarował.*

*Po dwukrotnym obejździe grzbiet swój wyprostował*

*I głosem piorunowym ryknął: „Dwie łyżki!”.*

*Dwie łyżki ciasta spadły w patelni otchłanie,*

*A za dwie minuty Stasio przewracanie*

*Rozpoczął.*

*Nożem, łyżką, widelcem, palcami udało mu się wreszcie naleśnik prze-*  
*wrócić,*

*A jego kolega, chcąc swe męki skrócić,*

*Uciekł.*

*Stasio w dwóch godzinach (lecz już bez kolegi)*

*Wypełnił talerz płytki po samiotkie brzegi.*

*Czytelniku zacny! Chcesz swe życie skrócić,*

*Nie używaj powroza, kuli, noża, gazu –*

*Zjedz dwa naleśniki (à la Stasio), a pęknieś od razu.*

Podpis nieczytelny, Krems, 23 kwietnia 1945

Opakowania od papierosów i wigilijne menu, pamiątkowe wpisy i akwarele amerykańskich lotników, wreszcie orzeł i zdjęcia piłkarzy to mali, milczący świadkowie historii. Być może umieszczony wśród nich orzeł stanowi jedyny dowód na to, że kiedyś, na obozowym boisku w Krems biegali jeńcy futboliści. Kilka sekund meczu pokazał amerykański reżyser jako krótką scenę we wspomnianym już wcześniej filmie. 🇺🇸

**Tomasz Zawistowski** – autor trzech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1917–1945*